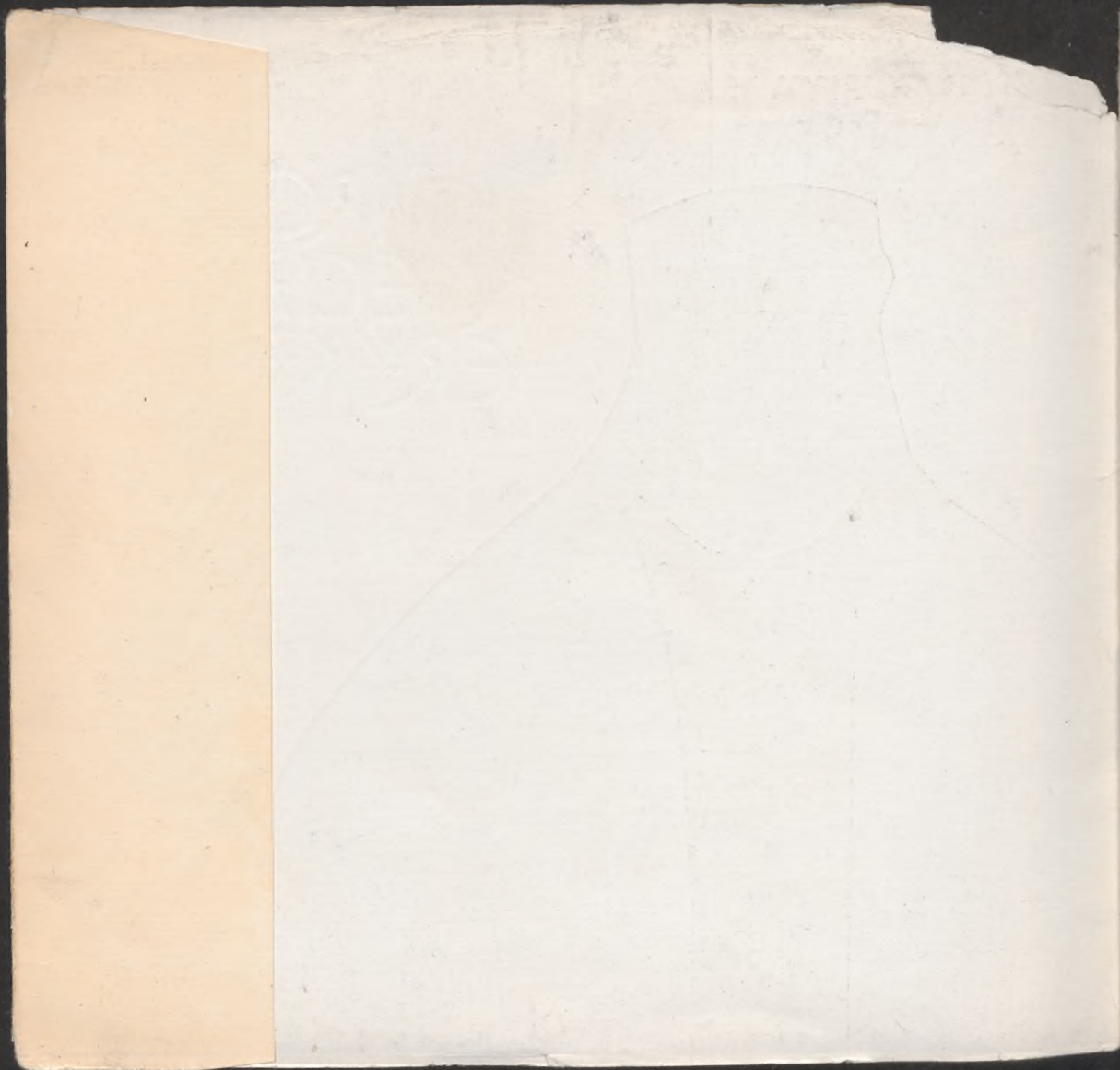


CZESŁAW KURIATA

POWROT
KSIĘCIA
ERYKA











POWRÓT
KSIĘCIA
ERYKA



LIBRARY
OF THE
BOSTON PUBLIC LIBRARY



CZESŁAW
KURIATA



POWROT KSIĘCIA ERYKA

OPRACOWAŁ GRAFICZNIE ZBIGNIEW KAJA



WYDAWNICTWO POZNAŃSKIE

Opracowanie techniczne
ZBIGNIEW NOŻYŃSKI



~~81211~~

22714

M

MBP Stupsk Centrala



22714

884-1

Printed in Poland

WYDAWNICTWO POZNAŃSKIE — POZNAŃ 1965

Wydanie I. Nakład 3000 + 270 egz. Ark. wyd. 1,0,
ark. druk. 1,5. Oddano do składania 29 III 1965.
Podpisano do druku 2 VIII 1965. Druk ukończono
w sierpniu 1965. Papier offsetowy kl. III 100 g.
70 × 100 z fabryki w Dąbrowicy.

POZNAŃSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE — POZNAŃ

ul. Strzałowa 2a — zlec. 926/65

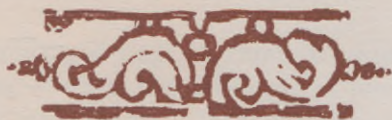
Cena zł 12,—

M-1

Zam. 535



I
PROLOG





1.

Oto dotknięcie darłowskiej ziemi, co wciąż pilką
Ucieka spod stopy księcia, choć dla piratów jest magnesem —
Oko zmęczone już łapie nitkę ścieżki do zamku,
Na ostatniej ziemi, która ostatnią oddaje wierność.

Jeszcze w uszach huragan zawraca w fale,
Jeszcze w oczach statki ze złotem toną,
Jeszcze w piersi żal Gotlandii, wyspy ostatniej,
I w myśli królestwa, co się króla wyrzekły.

A już słońce rzuca pod nogi na rannym promieniu
Wieżę zamkową — widzi brzeg Wieprzy i pierwsze wędrówki,
Równinę, co w myśli była zakątkiem każdej ucieczki,
Gdy Skandynawię duszą słowiańską księżę przeraził.

Oto dzwon powolny z rytmem w piersi się zrówna
I młodych giermków ręce na sznurze nagle zadrzą,
Gdy król i księżę zamku wejdzie na dziedziniec,
Rozświecając spojrzeniem każdy kąt dzieciństwa.



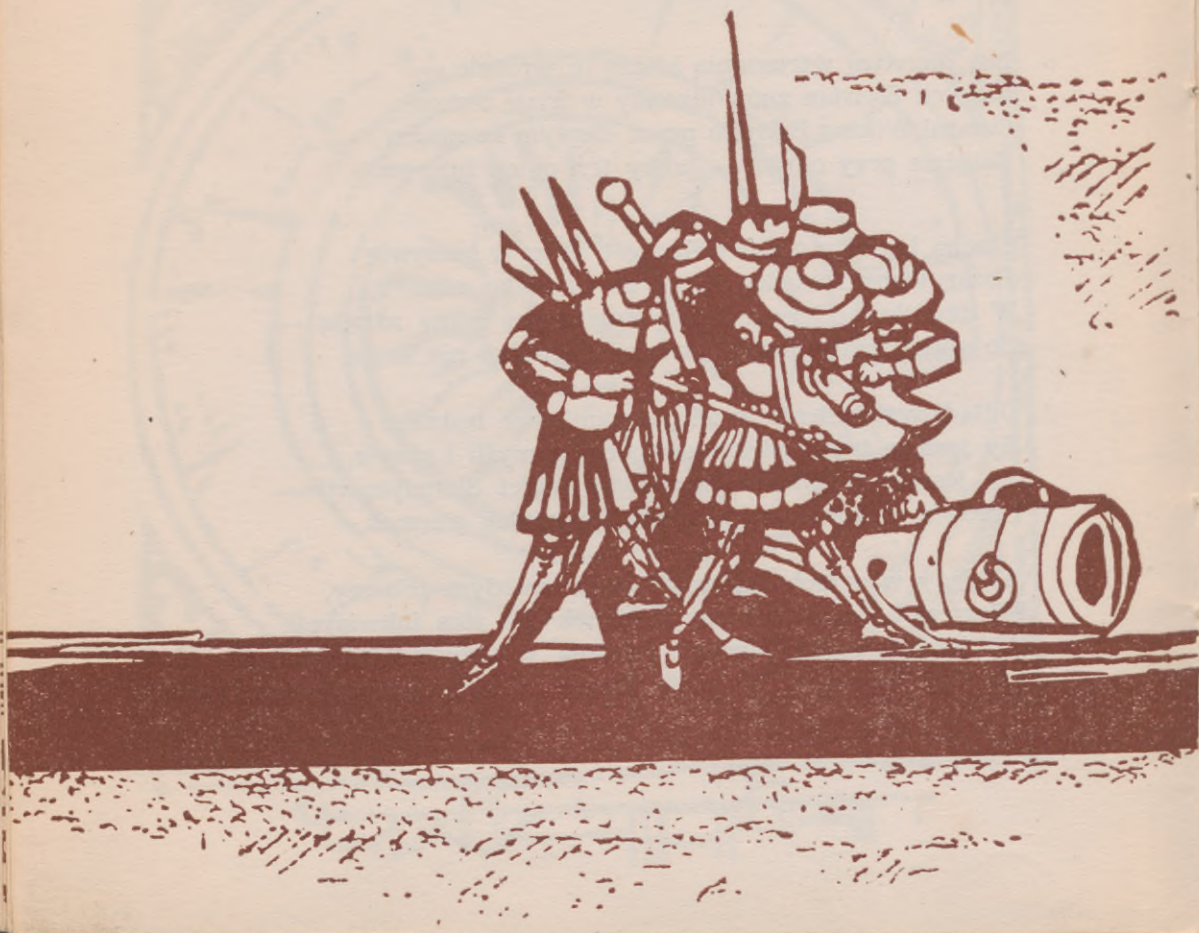
2.

Łzę pierwszą wzruszenia książę tu wrośnie —
Starych Słowian znów legendy w wizję uniosą,
Ostatni Wiking Bałtyku przed ciepłym kominem
Usiądzie przy ogniu — jakby 'ten ogień lustrem.

Słucha legendy o Swantiborze i widzi w łuczywie
Pożar Visby i władzę czasu, co wszystko odbiera,
W dźwięku ugiętych kolan sług słyszy znów zdradę —
Bo więcej ma w swojej twarzy człowieka niż króla.

Odtąd westchnienie w wicher zamieniać będzie,
By jeszcze trwać piratem choćby w myśli i słowie,
By jeszcze Słowianom rozdawać części Skandynawii —
i zechce na koniec zostać szczęśliwym jak giermek.

A kiedy w oczach dziewcząt siebie młodym zobaczy,
Mieszczanie runą ogniem w zamek jak stos inkwizycji,
A kiedy wreszcie bliskość ostatnią w Cecylii znajdzie,
Obłudni dworzanie napelniają twarze paradnym cierpieniem.



3.

Już tylko rozdarte niebo żyłami rozświeca okno,
Jakby ironia w nim, że król odtąd przy piecu
Drży ze szczęścia, że piorun jak pirat tnie nożem —
Gdy on już w tym oślepieniu jakże samotny ze sobą.

Polano na kominie pryska głośno jak zegar,
Co odmierza czas licząc godziny wciąż wstecz —
Wreszcie niebo ucicha w ciemność, więc Eryk
Zestawia w sobie króla ze starcem zgrzybiałym.

Czymże jest władza nad ludem, gdyś sam człowiekiem?
Czymże jest odblask strachu, gdy groźnie wchodzisz? —
Im ktoś bardziej poddanym — tym ciemniej do wnętrza
Im wierniejszym sługą — tym większa przepaść dla króla.

Czymże są królestwa, gdy lud obcym człowiekiem
Jak twarz w lustrze? Czymże są trzy królestwa,
Gdy władca nie ufa samemu sobie czyniąc wciąż wbrew —
I panując traci ludy jak słońce śniegi?

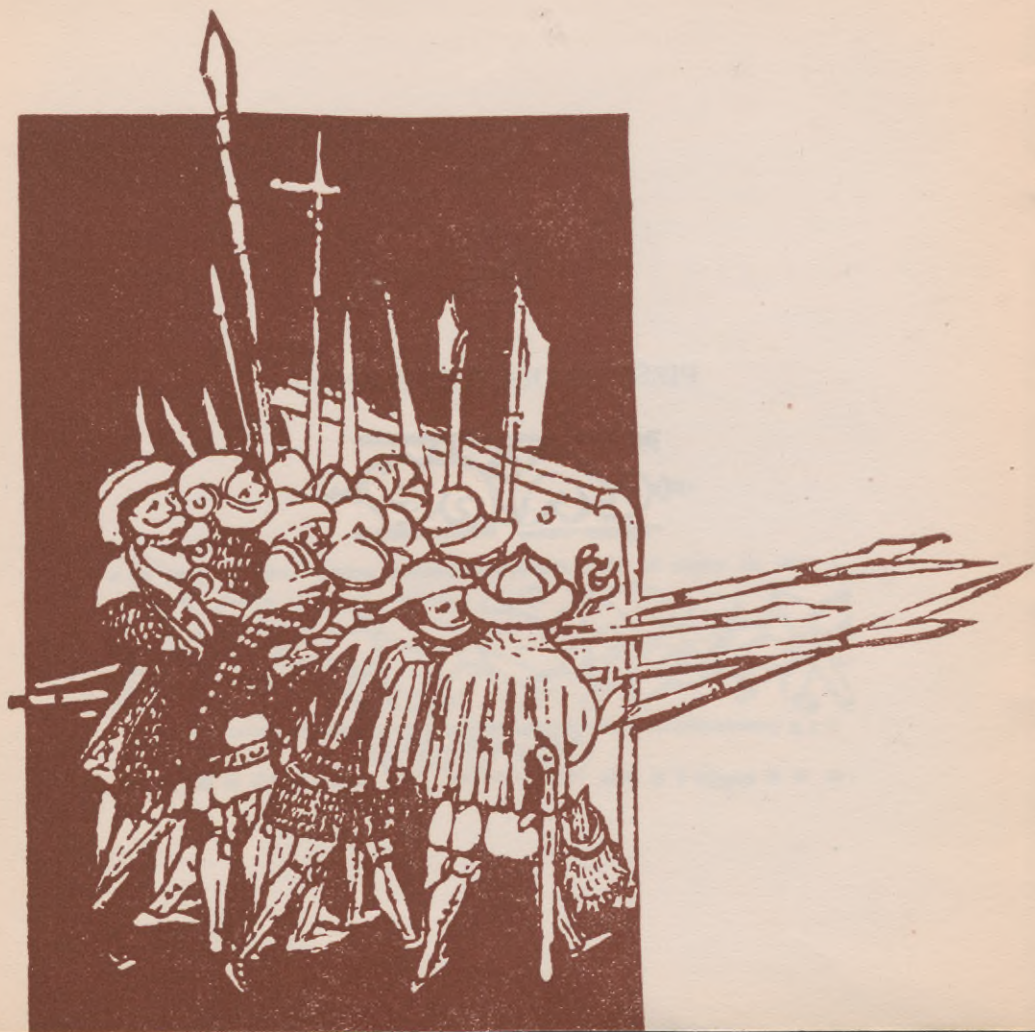




II

PIEŚŃ ERYKA O GOTLANDII





Gotlandio moja, ostatnia wyspo świata —
tylekroć paliłem twój port chcąc cię zdobyć,
jak rycerz wznieca ogień w białogłowie,
by pałac jej serce zachować je dla siebie na wieki...
W moją twarz jak w żagiel ostatniego statku
łapię twój oddech przesłany dalekim wiatrem,
i w wietrze słyszę westchnienia rudobrodych korsarzy...

Siedem lat byłaś moim domem i miejscem
gdzie mogłem postawić stopę i oprzeć rękę,
o mięśniach zwiotczących niczym liny przetarte —
resztki statków tropionych jak zwierzęta przez sforę
Hanzy, gdy wpływały w miejsce, gdzie port Visby
rudy od krwi jak brody Witalijskich Braci,
którzy we mnie nieszczęsnym znaleźli przytułek...

Gotlandio, mój ratunku i moje więzienie,
klatko i sidła, z których wiatr wciąż wyzwał,
bo morze zrodziło mnie ze szkwału
i sztorm wciąż chrzczył rzucając na kolana.

Na dnię leżą moi piraci przekłęci przez świat —
słyszę ich pijackie kłótnie i widzę noże w zębach,
jakby chcieli w Bałtyku wyciąć drogę do zamku.





III
PIEŚŃ ERYKA O GOŁĘBIU





Łoskot jego skrzydeł był uroczystą ciszą
Jego kształt — najdoskonalszy z ptaków —
I jego gładkość piór, i łagodność dziobu,
Jego bliskość nie przez biblijnych proroków.

Wiernym psem i przyjacielem bez słów,
Bo znał mnie doskonalej niż przyjaciele,
On jeden nie drżał od mego spojrzenia,
Gdy marzyłem co dzień o dniu bez wiatrów.

Tylko ten ptak był najczulszym lustrem
Moich myśli i nierozważnych czynów,
W których widziano przetaczanie krwi,
Gdy zabijałem niewiernego od dawna sługę.

Ten ptak niech zostanie ze mną na wieki,
Bo w nim moja dusza i nikt tego nie wie,
Że ja jeden słyszałem ciszę jego lotu —

Tego ptaka na wieki złóżcie u stóp —
I niech on będzie dwakroć większy.





IV
ERYK MÓWI DO CECYLII





W tobie jest największa bliskość gołębia —
spokój twojej twarzy balsamem na mój gniew,
gdy wciąż wracam na zawsze z podróży —
Twój dotyk wypełnia zmarszczki mego ciała,
które są we mnie śladem wszystkich fał;
w ruchu twojej ręki więcej światła niż
w pierścieniach mojej żony, gdy w geście zastyga
tak władczym, że powtarza mnie jak clown...
I tylko ty jedna wiesz, że ja prawdziwy nie ten,
który jest — ale ten, co tylko bywa przez chwilę —
Tyś jedna odczytała szmer mojej krwi
płynącej dzięki tobie,
jak magnesem morza płyną rzeki —
Jesteś ostatnim moim morzem, gdy miasto
przeciw mnie i moje królestwa wciąż wrogiem,
jesteś tu echem Gotlandii, co nie będąc moją
była mną jak ty — I wiesz,
że miasto burząc się przeciw mojej rozpuście
mego błysku oczu znieść nie może...

Cecyljo, jesteś ostatnią zorzą horyzontu,
którego przekroczenie oznacza kres —
odczytujesz więc mój puls jak spowiedź
łapiąc go uchem,
jak marynarze łapią wiatr podczas ciszy...

Cecylia, jesteś więcej niż królową, choć żoną
nie byłaś — a tylko służącą królowej, lecz nie żony,
której imię niepewne jak nieznane żony Lota — —

W tobie jest największa bliskość gołębia,
więc Caecilia regina — zapisze mądry spowiednik mój.





V
ROZMOWA Z KORSARZEM





Przybywasz o północy wraz z pianiem kura,
w płaszczu niesiesz wicher z morskiej soli —
Wejdź w mój zamek, ogrzej ręce ze szronu,
twoje ubranie korsarza płaszczem mojej duszy.

Stąpaj cicho jak ryś, jak pirat zwinny,
byś służby nie obudził — mieszczenie też usnęli —
Oto spójrz na moją władzę, która już własnej powieki
unieść nie może, gdy wychodzę ze snu —
i nic już nie znaczy przed mieszczaństwem,
które w fali jak kot boi się zmoczyć nogi...

Patrz, ogień już dogasa w tym zamku,
jak do mnie przyjaźń wszystkich wygasła.
— Mówisz, że królestwa wróćcie i Visby wróci,
że korony na nożach podacie, bom król,
żem silny i wódz dla korsarzy szlachetny,
że jeden wicher i trzy państwa w kieszeni,
że Bracia Witalijscy wyginą na lądzie
bez wichrów jak krety bez ziemi —
uduszą ich mieszczenie o brzuchach jak beczki piwa —
Więc mówisz, że klęczą korsarze na twoich kolanach,
że nim tydzień minie Gotlandia znów moja...

Zamilcz już, bracie, „ironii swej schowaj sztylety”.
Widzisz, z tym ogniem dogasa wasz Eryk gołębiem
na ziemi rodzinnej i ta ziemia już serce oplata,
bo tutaj szczęście zniszczyło wodza korsarzy.

Cóż więcej ci powiem — zniszczyłem też swoje wichry
i morską sól opadła jak piasek, co trzeszczy
pamięcią i zapomnieć nie daje o kodze ostatniej...
Cóż więcej ci powiem, wasz Eryk w tym zamku
ręce jak skrzydła zwinie z ptakiem u stóp.

Widzisz, już ogień dogasa w moim zamku
i drzę przed pamięcią jak ty z zimna.
— Mówisz, że złoto odda władzę, i państwa, i ludy,
że mój głos zwoła korsarzy jak dzień słońce,
że umierać królowi w łóżku hańbą okrutną,
że darłowski zamek zbyt mały dla króla królów,
że nie do wiary, by heros jak ja w pieluszkach...

Zamilcz, o bracie, już wzroku nie zginaj przede mną —
tu szczęście w Cecylii schroniło wodza korsarzy...

Zamilcz już, bracie, „ironii swej schowaj sztylety”.



VI
EPILOG





1.

Lat czterysta ciemność wilgotna wokół Eryka,
Zimno kościelnej krypty jak dno Bałtyku,
I wieki śpiewów nabożnych nad niesfornym —
I śpiew dla księcia bardziej i bardziej obcy.

Wierny gołąb u stóp ostatnim ciepłem w śpiewie
Wśród mrozu nabożeństw, żołdactwa Brandenburgii —
Wciąż ze śpiewem kości przewracane przez szczury,
W nich dźwięk najbliższy i one jedynym światłem.

Germańskie ręce wynoszą Eryka wśród obcych,
Wierny ptak odtąd bawi szklane oko Wilhelma —
Księżę wyżej i wyżej, jakby była wysokość,
Której nie dotknął korsarski jego statek.



2.

Tutaj stał kamienny Eryk na brzegu szczęśliwym,
Gdy wichrami zżarty do cienia wracał do zamku —
W piasek plaży rozsypano już szczątki księcia,
Więc piasek dziś świeci iskrami jak złotem.

Potomek Brandenburgii na darłowskim brzegu
Miejsce Eryka zajął armatą wprost na Gotlandię,
Jakby Gotlandia mu mieszczeni porwała do siebie —
W tej historii tragifarsy koło w horyzont wkute.

Dzień już dzwoni słońcem i powrotem żeglarzy,
Sen spokojny Eryka — W nim człowiek nie król,
Tak los go ułożył, a w losie był dowcip i sens
Gdy odtąd pirat za ołtarzem lubieżnie wśród wdów.



ERYK I, książę pomorsko-słupski, prawnuk Kazimierza Wielkiego, urodził się w Darłowie i tu umarł, pochowano go w krypcie kościoła. Był od 1397 roku królem Danii, Szwecji i Norwegii; zwalczał flotę związku miast niemieckich (Hanzę), w zamian za rękę córki Jagielly dla swego bratanka, Bogusława IX, był gotów oddać Polsce księstwo pomorsko-słupskie.

Eryk został zdetronizowany w Szwecji i Danii w roku 1439, a w trzy lata później również w Norwegii. Po detronizacji schronił się na wyspę Gotlandię, gdzie przebywał prawdopodobnie przez siedem lat, skupiając piratów i korsarzy Bałtyku, między innymi tak zwanych Braci Witalijskich, których piractwu przyświecały idee równości i sprawiedliwości. Miastem księcia na Gotlandii był port Visby, kilkakrotnie w tym czasie krwawo zdobywany i palony, w tym również przez samego Eryka. Z portu Visby dokonywał wielu pirackich wypraw na przejeżdżające statki kupieckie Hanzy i swoich, do niedawna jeszcze, poddanych.

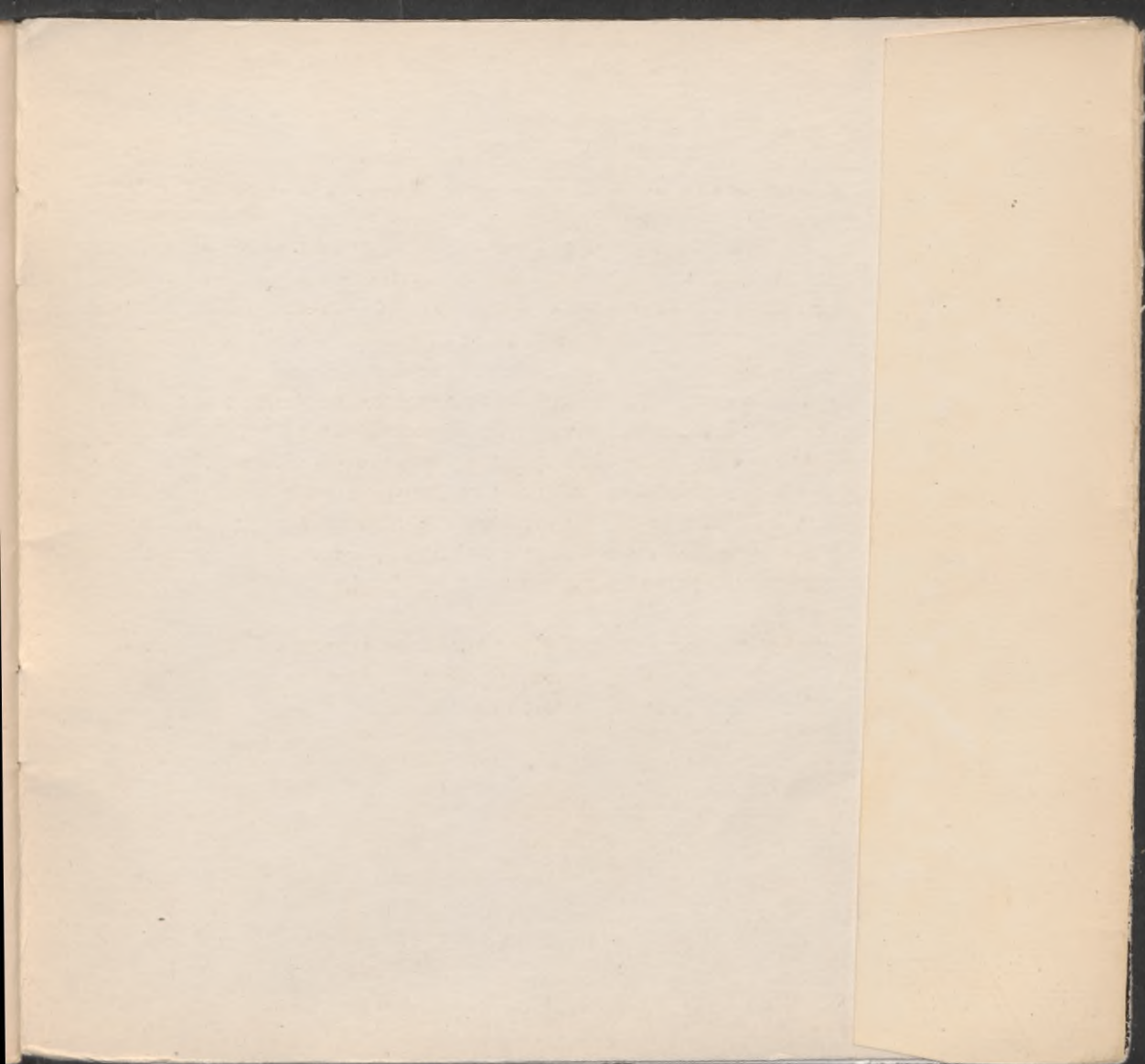
Po ucieczce z Gotlandii ostatnich dziesięć lat (1449—1459) Eryk spędził na swoim zamku w Darłowie. Dzięki niesfornej naturze wciąż popadał w kolizję z mieszczanami — fama głosi, że darłowianie ostrzeliwali nawet jego zamek, bowiem Eryk porywał do siebie młode mieszcзки. Również dwo-

rzanie patrzyli na niego niechętnym okiem, z powodu wielkiej miłości księcia do Cecylii, dworki jego żony. Jedynie mnisi darłowscy przejawiali przychylny stosunek do Cecylii, bowiem dawała ona ogromne datki na ich klasztor, powodowani więc wdzięcznością, często w swoich kronikach tytułowali Cecylię królową, choć nigdy nie była ona żoną Eryka. W rezultacie w wielu zapiskach z tamtego okresu natrafiamy na wzmiankę o Cecylii, natomiast o prawowitej żonie Eryka mamy nader nikłe wiadomości.

Podczas remontu kościoła w 1882 roku znaleziono trumnę Eryka I, a w niej ogromnego złotego gołębia, który jak głosi legenda, przynosił księciu szczęście. Gmina protestancka ofiarowała gołębia cesarzowi Wilhelmowi, a ten w zamian za to kazał wybudować Erykowi kamienny sarkofag. Wtedy też złożono Eryka I za głównym ołtarzem wśród dwu księżniczek, Jadwigi, wdowy po księciu Ulryku szczecińskim, i Elżbiety, wdowy po ostatnim księciu zachodnio-pomorskim, Bogusławie XIV.

Na brzegu darłowskim, gdzie Eryk wylądował po ucieczce z Gotlandii, stał jego pomnik zniszczony przez hitlerowców podczas budowy fortyfikacji dla broni rakietowej.





WOJEWÓDZKA I MIEJSKA
BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. M. Dąbrowskiej
w Słupsku

Nr inwent.

22 714

MBP Słupsk Centrala



22714

